Rok 32. **Kraków.** **Nr. 8.**

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Adres Wydawnictwa: **KRAKÓW ul. Starowiślna Nr. 81.**

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Stosownie się tytułują.

Iks. król kurkowy. do prezesa towarzystwa turystów. który stoi na samym wierzchołku góry: — Nie mogę wydrapać się tam. gdzie stoi wasza wysokość.

Prezes: — To ja zejdę do waszej królewskiej mości.

Jeden Facet.



Gapskiego zapytała raz jedna z pań, czy grywa na fortepianie.

„Nie mogę pani na pewno odpowiedzieć, bo jeszcze nie próbowałem" — odpowiedział z sobie właściwą miną.



Rok 32. Kraków, dnia 15 Kwietnia 1900 r. Nr. 8.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem.
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, ul. Starowiślna L. 81.
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . kor. 2.20
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

ALLELUJA!

Ciągną się — ciągną długo i bez końca
W tające śniegi utulone pola —
Kraje, gdzie wiecznie włóczy się niedola
Żarzą się dziwnie od promieni słońca.

Śnieg, co po ziemi gdzieniegdzie się ścieli,
Lśni się jak perły — i cudne djamenty
A całej ziemi obszar nieobjęty
Czegoś się cieszy i czegoś weseli.

Po cichych wioskach, zadumanych siołach,
Chłopstwo się ciśnie do świątyni progu,
I chwałę wieczną wyśpiewują Bogu
Rozkołysane dzwony po kościołach.

Rozkołysane, rozmodlone dzwony
Walą sercami o spiżowe ciała —
I dźwięków orgia tłumna, rozszalała
Płynie przez pola, łąki i zagony.

— „Ciesz się narodzie i raduj wraz z nami!
Raduj się ziemio, słońcem ozłacana,
Oto zwiastuję: Zmartwychwstanie Pana,
Króla nad króle, Władcę nad władcami!

— „Panu oddajmy cześć na wysokości,
Że się cudownie teraz wypełniło,
Co przez proroki obwieszczonem było:
Że zmartwychwstanie Zbawiciel ludzkości!

— „Pokój na naszej rozgości się grzędzie,
Władza szatana skończy się na ziemi,
Władca nie gardzi nami maluczkiemi,
Kto się podwyższa, poniżonym będzie!

— „Niech gwar modlitwy wśród obłoków buja,
Niechaj uderzy o niebieskie bramy,
A Bóg usłyszy jak wszyscy wołamy
Z piersi wezbranej szczęściem: Alleluja"!

Rozkołysane, rozmodlone dzwony
Walą sercami o spiżowe ciała —
I dźwięków orgia tłumna... rozszalała
Płynie przez pola, łąki i zagony!



Hazet.

Dumanie p. Walentego.

Wyczytałem kiedyś w jakiejś książce panie, że za dawnych czasów, kiedy to król Zygmunt (świeć panie nad jego duszą) siedział pod pantoflem u królowej Bony, tak wysoko panie ceniono w Polsce Czechów, że „słowo czeskie“ tyle znaczyło panie, co później *verbum nobile*, a sto razy więcej panie niż owo dzisiejsze francuskie słowo honoru, którego im kto częściej używa, tem więcej łże panie.

Więc też w onym roku, kiedy to panie Czesi przyjechali do nas po wykurzeniu Badeniego z Wiednia i w zeszłym roku panie, kiedy to gazeciarze czescy ściskali się z naszymi gazeciarzami w Saskim, a pyska se dawali z dubeltówki w Grandzie — uwierzyłem ci panie, że nas Czesi okrutnie kochają panie. Bo i to trza wiedzieć, że kiedy ich się pytano, dlaczego to słodkie oczy do Moskali robią panie, to się sumitowali, że te moskiewskie miłostki to już przeszły panie, a ino owe *Narodni listy* mają jeszcze panie w swej redakcji paru moskalofilów, co na kurzą ślepotę chorują panie. A no, dali „czeskie słowo“, jak tu było nie wierzyć im panie?

I dlatego było mi trochę markotno, kiedy to po wyjeździe tych Czechów, pan Bartoszewicz napisał w *Dzienniku Polskim*, że polityka, to nie romans panie, a te nasze miłostki czeskie to funta kłaków nie warte, jeżeli niema porozumienia w głównych punktach panie. Trza, pisał p. Kaźmirz, raz Czechom zdecydować się, czy mają iść razem z nami tu w Austryi panie, czy też chcą ciągnąć do Moskwy — bo kto panie jest przyjacielem mojego wroga, to muszę być z nim ostrożny panie, bo lada chwila zdradzi mnie i na dudka wystrychnie panie. A co mnie bolało to i to, że p. Kaźmirz oblewał zimną wodą i wszystkie inne owe nasze słowiańskie miłostki i wykazywał panie, że bracia Słowianie tak się kochają, jak pies z kotem panie.

E! myślałem sobie: pan Kaźmirz to zawsze czarno patrzy — czas pokaże, że się myli panie, boć Czesi teraz zmądrzeli i z każdym dniem mniej do Moskali oczami łypią panie. Aż tu czytam panie gazety, i za głowę się chwytam panie. A toż ci bracia Czesi chcą moskiewski język do swych szkół wprowadzić panie jako przedmiot obowiązkowy. Postawili ci taki wniosek na sejmie i wszyscy za nim co do jednego byli panie. Naprzód kłamali ci panie, że wymagają tego stosunki handlowe i ekonomiczne, boć my żyjemy bliżej Moskali, sąsiadujemy z nimi panie, a przecie nie mamy tu w Galicyi nijakiej potrzeby po moskiewsku gworyty panie. Dla Czecha, dla jego handlu i przemysłu, sto razy potrzebniejszy język francuski lub angielski panie — a przecież w ich szkołach nawet niemiecki język panie nie jest obowiązkowy. Ale jakiś Forszt nie wytrzymał i wyspowiadał się panie, że Czechom idzie ino o miłość moskiewską. I ten Forszt więcej mi się od tamtych podoba panie, bo przynajmniej nie łże jak najęty.

Otóż taka to ci ta miłość czeska. Naszym politykom poszło po nosie — ale tylko jeden *Dziennik Polski* prosto z mostu palnął Czechom kazanie. Reszta „przyjaciół“ czeskich siedzi cicho — pewnie wstyda się panie, że tak się dała wziąć na lapę kilku czeskim gazeciarzom, co z gęby cholewę zrobili panie. A pan Kaźmirz znów górą, bo ma węch panie.

Nie mówię ja, abyśmy między Czechami nie mieli przyjaciół, ale jest ich ino garstka panie, a ta reszta toby ino chciała naszemi rękami wyciągać z ognia kasztany. Jak nas potrzebują, to: daj pyska bracie Polaku, a jak nie potrzebują, to odwracają się od nas tylną stroną panie i łaszą się knutowi moskiewskiemu. Kochał nas ks. Sztulc, kochał Jelinek, kochał i nieboszczyk Tonner, co przed kilku dniami swe zacne życie zakończył. Wierzę panie i p. Vrchlickiemu i p. Czernemu i panu Hovorce i temu socjaliście (nazwiska zapomniałem panie) co na swojej skórze doświadczył moskiewskiej miłości. Dałby Bóg, aby takich było więcej — ale dużo upłynie wody w Wiśle i Wełtawie panie, zanim się ogół czeski nauczy panie, że kto walczy za swą wolność i za swe prawa panie, temu nie wolno lizać łapy zbójcy i despocie.

O Moskalach to panie myśmy już dawno mieli dobre pojęcie. Oto co do królowej Elżbiety pisał król Zygmunt August w połowie XVI wieku panie: „Nie pozwalaj W. K. Mość kupcom swoim sprzedawać Moskalom waszych armat, prochu: nie myśl, że W. Ks. Moskiewskie jest tylko moim wrogiem, ono jest wrogiem całego chrześcijaństwa“. I tego, co widział jasno król Zygmunt August, nie widzą dziś jeszcze Czesi po latach 350!!!

A mówią, że Czesi mądry naród panie. A może i mądry — ale dla siebie. Więc i my bądźmy mądrzy dla siebie i pracujmy też dla siebie, a nie dla przyjaciół i liżytyłków naszych wrogów panie.





Emanuelowi Tonnerowi.

Gdyby do Cię podobnych było Czechów [więcej,
Tobyśmy się kochali szczerzej i goręcej —
Bo nie blagą, lecz sercem witałeś nas czule.
Odczuwałeś jak Polak wszystkie nasze bóle,
Wierzyłeś, że choć przemoc na nas się u- [wzięła,
Bóg to sprawi, że jeszcze Polska nie zginęła!
Więc gdy Czesi ze łzami stali przy Twym [grobie,
I duch Polski w kirowej żegnał Cię żałobie.



Kwesta wielkanocna.

Jasny mój panie, znam twe kłopoty;
Tysiąc wydatków wciąż ciebie czeka:
Tu nęcą do się wdzięki kokoty,
Tam do Monako droga daleka:
Lecz prócz hazardu, oprócz kobietek,
Niech się duchowa rozkosz rozwinie —
I choć ci trudno, daj kilka setek,
Bo nędzarz z głodu niejeden ginie.

O piękna pani, twych pereł sznury
Śnieżną twą szyję zdobią wspaniale,
A postać twoją, cudo natury,
Spowijasz w jedwab, wzorzyste szale:
Niech do królewskich wdzięków oprawy
Dorzucić skarbów nikt się nie leni:
Otrzyj łzy biednym, a Pan łaskawy
Każdą z nich w czysty brylant zamieni.

Dajno tu piątkę mój aptekarzu,
I ty doktorze od wielu chorób,
I ty daj renia, panie malarzu,
Czyś pejzażysta, czy portretorób:
Chodźcie i panny, piękne jak zorze
I przetrząśnijcie swoje kieszonki,
Rzucajcie prędko, co która może
Do nieszczęśliwych próżnej skarbonki.

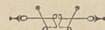
A i wy bracia od kielni, młota,
Dratwy i szydła, hebla i piły,
Wy rudą jeszcze, lecz rudą złota,
Co z czasem kraju wspomoże siły!
Twarda i znojna jest wasza praca,
Rzadką radości jest dla was chwilka,
Ale grosz wdowi serca wzbogaca,
Dajcie więc chociaż po centów kilka.

B.

Tres facient collegium!

Czcili Rusini we Lwowie
Pamięć wielkiego Tarasa,
I przedtem ducha wzmocniwszy,
Zaczęli popuszczać pasa.
Komers im schodził wesoło
Wpośród jadła i napoju,
Zwłaszcza, że banda wojskowa
Grała im jakby do boju.
Wpośród przeróżnych tam marszów
Co były wówczas przegrane,
Rozległy się naraz dźwięki
Pieśni czeskiej „Hej Slavane“.
Rusinków dobrze już sytych,
Okrutna złość ogarnęła,
Boć to i nasza jest nuta
„Jeszcze Polska nie zginęła“.
A więc Nykoła Szuchiewicz
Pewno mu Moskal zapłaci,
Hankiewicz i Ozarkiewicz,
Dobrana parka trzech braci,
Zaczęli gwizdać i kwiczeć,
Jakby z karmniku trzy świnie.
Niech im to wyjdzie na ruble,
Przez ich kwik Polska nie zginie.

Emanuel.



ALLELUJA!

Choć u schyłku dziś stulecia
Nowe prądy, nowe hasła
Liczą „Wiarę“ do rupiecia,
Przecież ona nie wygasła —
A my i dziś, jak przed laty,
Choć nas ręka Boża karze,
Choć pokutne nosim szaty,
Biegniem zawsze przed ołtarze,
I gorąco śląc błagania,
Wierzym w święto „Zmartwychwstania“.

A ten Święta dzień radosny
Zdąża przez lud, wiatry, mrozy,
Wraz z powiewem pierwszej wiosny,
Pełen cudów i narkozy.
I na wszystkie łzy i rany
Przypomina nam w żałobie,
Że Bóg był też krzyżowany,
Że pochowan został w grobie,
Że przywalon głazem w skale,
Dnia trzeciego powstał w chwale.

A więc tylko — sursum corda —
My z szatańskiej drwijmy mocy —
Choć nas gnębi russka orda,
Choć się znęca wróg północy —
Choć rozdarci na trzy części,
Widzim własne niedołęstwo —
Bóg osłabi wrogów pięści
I maluczkim da zwycięstwo!...
Widzę, jak nasz Orzeł buja,
Alleluja!.. Alleluja!...

Em. Nelin Gordz.



WICEK SOCJALIK.



Ignac klawy chłop: — Dał ci mi psiokrew laufpas, cobym nagrypsoł do *Djabła*. Ino — peda zaryklamuj tam *Naprzód*, bo ten sakramencki *Głos Narodu* i ta psiokrew konopińska *Ryforma* pary ci z gęby nie puskajom o naszymci urodzyniu. Ino *Czas*, dobry mały, wyrżnon artykuł, jako to tera ma kupe mijsca bez on dodatyk, w chtórym ci psiokrew nima co czytać, bo co lepszejsze to chowajom na wieczór, a wieczór tyż nima co czytać, bo co lepszejsze to było już rano...

Tak ci z łaski Ignaca grypsam dalij w *Djable*, ino nie wim o czym pisać, bom sie tak psiokrew w *Naprzodzie* wychlastał, co chodze psiokrew jak on szwiec, coby chcioł szyć adachy, a nima psiokrew skóry. Grypsołem i o onym kleks Chupka, i o Stróżyńskim jak ci z Repetą udawali hrabiów we Lwowie, grypsołem i o tym co głupi je psiokrew syjm bez Ignaca i o tych psiokrew Jagiellonach, co sie w Grandzie skirzyli i prali sie po jadaczkach... A prócz tygo to ci układam lo *Naprzodu* kalindarzyk historyczny. Na ten przykład jutro psiokrew bedzie tak:

16 kwietnia Ignac sie nie urodziuł. — 1890 sprawiono lanie Masłowskimu. — 1892 Kozakiewicz sie skirzył. — 1894 Wicek Socjalik przeniósł się z Mańką w olejandry na litnie miszkanie.

Widzicie tedy psiokrew, moi państwo, co mom huk roboty, a prawde rzekący, Ignac za niom kiepsko psiokrew płaci. Peda co we wszystkich rydakcyjach krakowskich współpracownіki łapę liżą, a on od innych wydawców nie kce być psiokrew gorszejszy. Cały profit co człek psiokrew łazi se za kulasy. Kiedym ci pirwszy roz poszed w zeszłom sobote, to ci Przybyłkówna zemglała psiokrew z radości, a Roman to ci bez okno właziuł do nij, bo se psiokrew z frajdy o drzwiach zapomniał. I zaprosiuł ci mie potym na czarnom zaliwanom [1]) do tego żydoskigo akwarium u Rajala.

A w onym akwarium spotkałem psiokrew towarzysza i koligę rydaktora Drobnyra. Miałkom ci psiokrew mioł mine, jako to ten Kary, co ci je najwinkszy katolik w Krakowie, chyciuł go za kołnirz i hatrzy do ula. Tak sie pokazało co wolno ci psioczyć w *Naprzodzie* i na ministrów i na papiża i na Korotkiewica i na Badynigo, a nie wolno fino psiokrew na onygo Kara, no i na Stojałoskigo, bo i za nigo poszed inny towarzysz rydaktor do świętygo Michała. A była ci psiokrew kumedja, bo i on Drobnyr i on Kary to adwukaty, a pedajom psiokrew co kruk krukowi oka nie wykole. A kumedja i w tym, co Kary wzion dwuch adwukatów, coby pedzieli czy ci on psiokrew żdziroł klejentów. Cwany binios! — adwukat ma ci pedzieć co drugi adwukat żdzira! To tak psiokrew jakbym ja sie precesuwał ze Siapsiom, a Antyk i Ferdyk mieli rzec chto ma recht: jo czy Siapsia! A i to kumedyja co i Drobnyr gudłaj a i ten Kary tyż, ino przeszed na chrześcijanina, chocia peda Makolągwa, chtóry ci był z nim w parówce, co tygo chrześcijaństwa na nim nijak nie widno.

A tera żegnam państwa, bo sie musze psiokrew ogolić u Pietronia, jako to jutro walę psiokrew na świncone pod Barany.

[1]) Kawa czarna z rumem.

Drowi Hupce.

Grunta dzielić — majoraty,
Chcesz wprowadzać w chłopskie chaty,
Reformować chcesz więc lud! —
Może masz w tem szczere chęci,
Lecz to chłopa dziś nie nęci,
I daremny ten twój trud!...
Chcesz twą pracę dać ludowi,
Nieść ratunek zagonowi,
Wnet ci praca się nadarzy,
Pomyśl nad tem — jak należy
Bronić chłopa od grabieży,
Uwolń lud nasz od lichwiarzy!

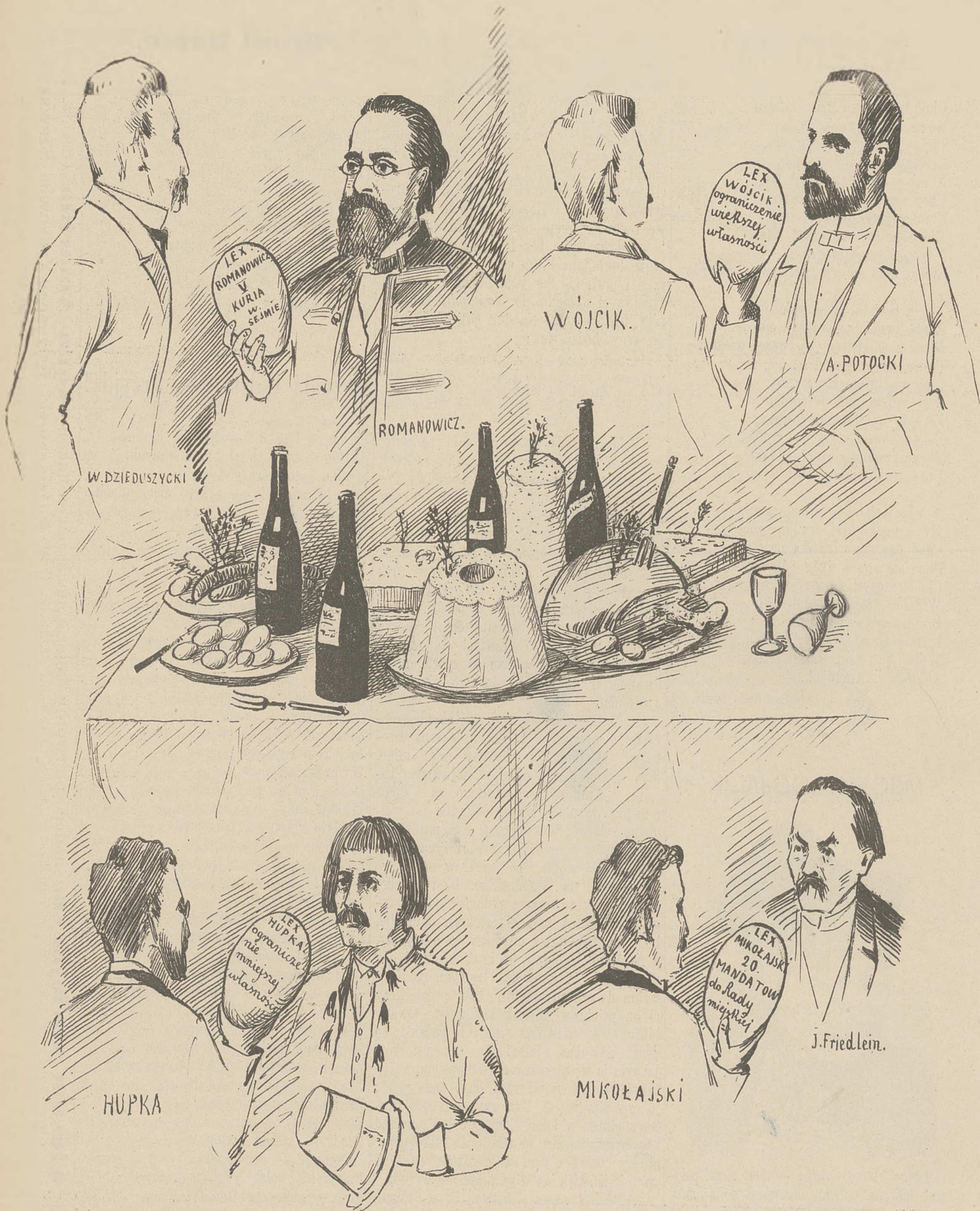
?!

Przyjdź Polsko! — Przyjdź!

Przyjdź o Polsko! — Przyjdź Królowo
Świtów bożych, wszechpromiennych,
Strojna szatą zórz godową —
Z mgły marzenia — z krwi męczennych...
Spojrzyj! na tę ziemię łzawą —
Na tę naszą ziemię czarną —
Na tę czynów rolę krwawą —
Na tę ludów pracę karną...
Na te święte przewodniki —
Boże plany — one hetmany —
Ofiarniki — męczenniki.
Co chcą godzić — lud i — pany...
Spojrzyj na te białe szkoły —
Zdolne — ludne — i swobodne —
Na te trudy — na mozoły —
Co nakarmią — duchy głodne...
Zobacz Polsko! Na twym grobie —
Jakich ta stuletnia nędza;
Wymuskała synów Tobie
Dokąd gna — ta wściekła jędza...
Wielkie rady — a bezradne —
Wielkie głowy — bez zasady —
I wybory — te paradne
I tych posłów — od parady...
Zobacz! masek tych kontusze —
I pomniki i wystawy —
Te sokolskie — miałkie dusze —
Świętej karczmy — pańskie sprawy!
Co nadziei, co pociechy,
Co krwawicy oszczędzono —
Znika — ginie — a pod strzechy —
Zwady hupkę podłożono...
Trójgłowaczów, tych rycerzów —
Śród spodlonych tych kolejów —
Zobacz! wodzów tych przymierzów —
Tych rabiejów i złodziejów...
Zobacz skarby zaprzedane —
Złotej prasy — myśli wolne —
Rządy — szkoły malowane —
Oniemiałe — orlę polne!...
Przyjdź! o Polsko! zobacz jeszcze —
Może więcej czego trzeba —
Ty Zmartwychwstań czujesz dreszcze...
Przyjdź — i patrz — i wróć — do Nieba!

Stefan Rogalski.





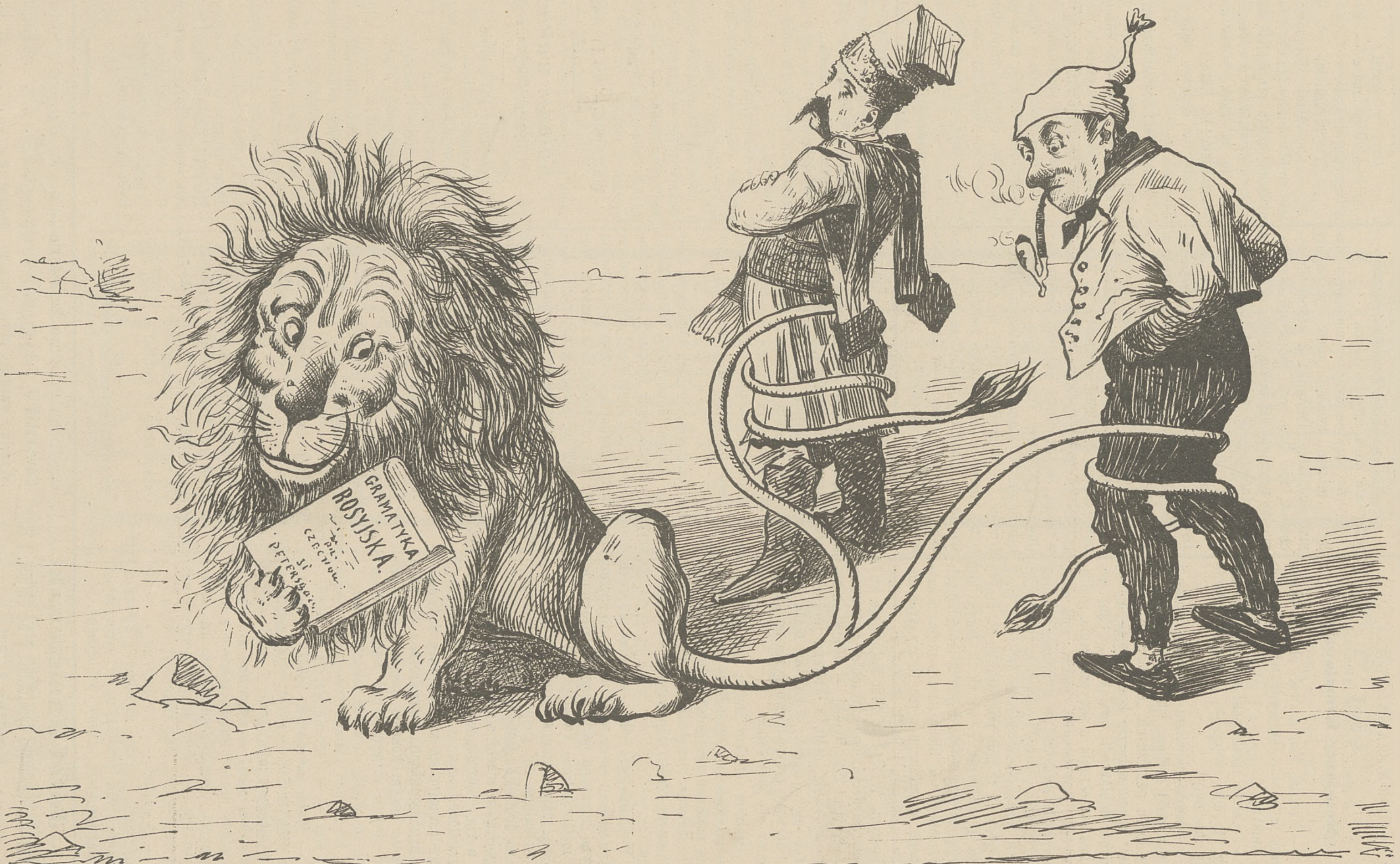
Szczere życzenia przy jajku wielkanocnem.

Romanowicz z Dzieduszyckim
Jajkiem się dziś szczerze dzieli,
Myśląc sobie: bodaj szlachtę,
Jak najprędzej djabli wzięli!

Równie szczerym jest i Wójcik
Niosąc jajko dla magnata.
Które mówi: raz by warto
Zdmuchnąć „jasnych“ z tego świata.

Hupka chłopów chcąc „ratować“
Dla przyszłości, dla ojczyzny —
Niesie jajko, które znaczy
Tyle, co krok do pańszczyzny.

Mikołajski też się dzielić
Chce z Friedleinem przy tem święcie,
Myśląc: obyś mojem jajkiem
Udławił się prezydencie!



Lew czeski, mądra bestja,
Bo ma aż dwa ogony,
„Przyjaźnie“ sobie robi
Na wszystkie świata strony,

Polaków jedną częścią
Ogona swego ściska,
Pieści nim czule, myśląc:
Przez nich się coś uzyska.

A drugą częścią wikła
Niemiecką politykę,
Do serca zaś przyciska
Moskiewską gramatykę.

Djabłu i Bogu świeczkę
Zapala mądra bestja,
Ale jak na tem wyjdzie,
To jeszcze wielka kwestja.

Na takich mądrych panach
Już znają się dziś ludzie —
I zerwą z tą „przyjaźnią“
Opartą na obłudzie.

„BABY W DRODZE!"

HUMORESKA ŚWIĄTECZNA.

NAPISAŁ

Konstanty Krumłowski.

— Niechże Pan pozwoli chociaż kawałeczek szynki!... Doprawdy widzę, że panu nie smakuje!...

— Całuję rączki pani radczyni, ale daliBóg, że nie mogę — jestem formalnie cały zapchany!

I prawdę mówiłem uprzejmej (może i zauprzejmej) gosposi. Chodząc z obowiązku cały dzień po różnych „święconych" zmuszony byłem wszędzie konstatować dobroć i jakość domowych produktów. Pani naczelnikowa słynęła z przyprawiania wędlin i szynek, komisarzowa piekła znakomite „mazurki", mecenasowa wyrabiała wyborne przekładańce i torty. Probierzem tych wszystkich smakołyków musiał być mój język i żołądek. A że przy poczęstunku nie brakło także i wódeczek i winka — jasną jest rzeczą, że przy coraz dalszych molestacjach „święconego" i blada twarz moja zblazowanego mieszczucha coraz to żywszych kolorów nabierała i język stawał się wymowniejszym. W ślad za tem naturalnie szły i coraz serdeczniejsze życzenia, zapewnienia przyjaźni dogrobowej — uściski, a nawet całowania osób, z któremi nic mnie nawet nie wiązało, z któremi może i po raz pierwszy przypadkowo gdzie na „święconem" się spotykałem.

Ostatnim etapem moim był gościnny dom pp. Radców. Gospodarza nie zastałem, sama pani radczyni pełniła „honory domu", które obecnie przybrały wyraz w kopiato nałożonym talerzyku szynki i kieliszku wina.

Westchnąłem tylko — biorąc do ręki nóż i widelec — a westchnienie to przez dziwną kopulację pojęć naprowadziło mnie na melancholijną kwestję: dla czego ci krawcy takie ciasne kamizelki robią?!

Skłoniłem się gospodyni, podsuwającej mi na dobitek sosierkę z „tatarskim sosem" i spojrzałem machinalnie w wielkie lustro vis a vis. O uroczy widoku!... Włosy pomierzwione, oczy z wyrazem głupkowatej dobroduszności, na klapach fraka ślady sosu w kilku gatunkach, a krawatka z fantazją urągała lewym końcem zasadzie, że część tego ubrania zazwyczaj pod kołnierzykiem nosić się winna — nigdy zaś odwrotnie.

„Kurz und bindig" — jak mawia mój szef — czułem się trochę — tego.

— Może kawałeczek babki? — ponawia gastronomiczne swoje ataki radczyni.

Spojrzałem miłosiernie.

— Nie pani! — odparłem z nieznaną mi nigdy jeszcze stanowczością i z niezachwianem postanowieniem, że już żadna ludzka siła nie zdoła we mnie wmusić ani okruszyny ciasta, ani kropeleczki wina.

— Nie pani — powtórzyłem — w rekompensacie jednak za odmowę opowiem łaskawej pani prawdziwą, z życia mego wziętą, tragiczną historję o „babach".

Jak pani wiadomo jestem starym kawalerem i takim do grobu ślubuję już zostać!..

— No! no! nie zarzekaj się pan — przerwała moja interlokutorka.

— Za pozwoleniem — ciągnąłem dalej — miałem swojego czasu i ja popędy matrymonialne. Panienka w której się kochałem nie była ani ładna ani brzydka, mająteczek niewielki miała, dosyć ogładzona i oczytana — ot przeciętny typ „narzeczonej".

Byłem wtedy już adjunktem, a los i Dyrekcja rzucili mnie do małego miasteczka M. Rodzice mojej narzeczonej mieszkali w Krakowie i jasną jest chyba rzeczą, że każdą sposobność, każdy urlop użytkowałem na przejażdżki do Krakowa, gdzie godzinami całemi i dniami spędzałem w domu przyszłych moich teściów. Może dla tego właśnie, że tak często „absentowałem się" (mówiąc językiem urzędowym) — żądanego urlopu na Wielkanoc nie dostałem. Ha no! trudno! — pomyślałem idąc ze spuszczonym nosem z biura mego naczelnika — trzeba się z losem pogodzić — no i osłodzić go o ile to się da w „tej prowincjonalnej zakazanej dziurze".

Osłodzenie to polegało — jak się łaskawa pani zapewne domyśli — na pewnem quantum butelek rozmaitej zawartości i zamówieniu w jednym jedynym hotelu naszego miasteczka „sali gościnnej". Koledzy się znaleźli, a nawet bawiąca w chwilowo w naszem miasteczku trupa aktorów — dostarczyła silnego kontyngentu gości ucztowych — nie wykluczając nawet kilka dość przystojnych i młodych „artystek".

Pamiętam jednę z nich, Milcia jej było na imię. Ładna blondynka z niebieskiemi oczkami. Trzeba pani wiedzieć, że pasjonowany byłem do blondynek! (Moja narzeczona była brunetką). Otóż można sobie wyobrazić jak rozkoszna była zabawa. Koledzy moi pili w zawody z aktorami. Komik opowiadał zakulisowe facecje, amant przewracał do mnie oczami, jak do damy na scenie — a Milcia? No! Milcia była bardzo milutka, wesoła.... Byliśmy już nawet per „ty".

Nagle wbiega kelner.

— Czy jest pan....

— Jestem! Czego?

— Depesza!

— Dawaj!!...

Podszedłem trochę do okna, by ukryć pomięszanie i niepokój, rozrywam pieczęć i czytam:

„Wesołych świąt!... Baby w drodze —
Kleofas".

Kleofas — mój teść... Co ta depesza ma znaczyć. Nieszczęście! nieszczęście!...

Biorę na stronę mojego przyjaciela.

— Słuchaj! wszystko już zapłacone. Zlituj się, rozpędź jak najprędzej tę całą bandę, ale zaraz — natychmiast!!

— Co się stało u djabła? — pyta mój przyjaciel.

— Nic nie mów, nie ma czasu do stracenia — patrz, patrz — mówię, pokazując mu zegarek — $^1/_2$ do 6-ej. Za pół godziny przychodzi pociąg z Krakowa.

— Czyś ty oszalał?

— A więc masz — i wręczam mu druzgocącą depeszę.

— Nie rozumiem.

— Ależ czytaj: Mój przyszły teść, chcąc mi zrobić niespodziankę i wiedząc, że do nich na święta przyjechać nie mogę, przysyła tu swoją żonę z córką... Ach ratuj! Jak się ta baba dowie o naszej bibie, przepadłem!!... Ratuj!

Baby w drodze! baby w drodze! = Kleofas...

Zrozumiał! Zostawiłem go z poleceniem uprzątnięcia sali i pędem pobiegłem na dworzec, by tam o ile możności jak najdłużej gości zatrzymać i dać czas przyjacielowi do akcji ratunkowej.

Właśnie się spóźniłem.

— Czy pociągiem z Krakowa nie przyjechały dwie takie a takie panie — pytam naczelnika, opisując moje damy.

— Nie widziałem, choć przecież byłem przy pociągu, ale za to jest do pana przesyłka.

Po rozmaitych korowodach dostaję w ręce ową przesyłkę... Ki djabli i na przesyłce adres pisany ręką teścia. Rozcinam sznurki — otwieram — na wierzchu list, a w paczce autentyczne, prawdziwe baby, na szczęście — z ciasta...

Odetchnąłem. A więc o tych babach sygnałował mi pan Kleofas — a ja głupi myślałem....

Nie koniec na tem jednak. Zaalarmowawszy całe miasteczko, dworzec i hotel przyjazdem moich pań — nie pomyślałem o jednem. Znaleźli się uczynni, którzy o hulance mojej wielkanocnej donieśli rodzicom narzeczonej — i w tydzień miałem już jej pierścionek zaręczynowy — z powrotem u siebie...

Widzi pani — co to „baby" mogą!

Kolonje wakacyjne.

Hyperprodukcja uczonych.

Skąpo płyną na kolonje
Wakacyjne datki —
Będą w mieście spędzać lato
Chorowite dziatki.
Po co jakieś fanaberje
I czułostkowości?
Wszak i tak aż nazbyt silny
Przyrost jest ludności!
A co wiecej, właśnie wskutek
Od takich amorów,
Co raz więcej nam do szkoły
Przybywa... bachorów!!
A ztąd poczet też uczonych!
Gdyż z takich filistrów
Tylko później będzie świeży
Kłopot... dla ministrów!!
Niech plebs rośnie znów jak dawniej
Ciemniejszy... od buta!
Fraszka! że kraj będzie głupi
Byle dał rekruta!!

Emanuel.

Weteran na służbie.

Przed czterdziestu laty, kiedy byłem młody,
Od chaty do chaty brzmiała pieśń swobody,
A naród się krzątał jako mrówek rój,
By z wrogiem Ojczyzny rozpocząć znów bój.
Wzięli bronie młodzi, ja poszedłem z nimi,
Bo przecież się godzi walczyć dla tej ziemi,
Tylu bohaterów przesiąkniętej krwią
I z szponów zaborcy raz uwolnić ją.
Walczą polskie męże zgórą aż dwa lata,
Wielu śmiercią leże, z mogił pieśń ulata:
„Stój-że carze stój, nie skończył się bój.
Jeszcze żyją Langiewicze, słychać polskie
[„tuj!“
Dawno zmilkły boje, stargane me siły.
Nim skończę dni moje, zejdę do mogiły,
Służę ordynansem przy Muzeum drzwi.
Pamiątek ojczystych wszak miło strzedz mi.
Chociaż wielu wchodzi, mało kto mię zważa,
Ja pilnuję młodzi, bo często się zdarza,
Że za mało zwraca swej uwagi na to,
Gdzie to serca wdzięczność winna być zapłatą.
Więc zwracam me oko aż w górę do ściany,
Kościuszko wysoko tam mdleje od rany.
Wnet młodzież bezwiednie szle za mną swój
[wzrok,
Ja ztamtąd powracam gdzie bitwy jest mrok:
Dembiński generał, co zwalczał Moskali
I z Litwy wypierał, znów w Węgrzech ich
[wali.
Gdy żołnierz spoczywa, on czuwa, ma straż.
Tak Bem go nauczył, ten sławny wódz nasz.
Ztąd do Mickiewicza wiodę polskie dzieci,
Do Lenartowicza, co miłością świeci.
Niech miłość Ojczyzny wsiąknie w młodą
[krew,
To już do siwizny przetrwa zdrowy siew.
Nadzieja byt słodzi — z chłopięcia na pana
Wyjdzie który z młodzi, sprawi nam Rejtana,
Co nagą pierś wznosił przeciw wroga stali
I przykładem świeci pokoleniom w dali.
Albo Langiewicza dla Muzeum sprawi,
Męskiego oblicza, które łzą się łzawi:
Bo gdy w Włoszech, w Polsce wiódł za wol-
[ność bój,
W biedzie gdzieś tam w Turcyi skończył ży-
[wot swój.
Kościuszkę też pono bardziej boli rana,
Co mu w samo łono od swoich zadana:
Dla wolności Polski chciał wprzód wolny lud,
Lecz prócz Kołłątaja nikt nie dzielił trud.
Znowu przed wieczorem idę do Jordana,
Tam gdzie w kole sporem ćwiczy młódź ko-
[chana:
A bacząc na młodzież, strzegę krzewów, róż,
Mnie staremu hasłem: jak możesz, tak służ!
Łatwo poznać służkę, polskiego żołnierza,
W stronę pod Kościuszkę często krok swój
[zmierza,
A ku Niemu za mną dziatwa wzrok swój szle,
Niech kocha Kościuszkę, a nie będzie źle.
Zanim zmrok zapadnie, światło noc oświeci,
Pożegnam się ładnie od tych polskich dzieci
Obnosząc skarbonkę, nowy wszczynam trud,
By zebrać grosz jaki na szkołę, na lud.
Tak to ludziom zdatna, chociaż nie bogata
Sukmana brunatna i czapka rogata,
A kto prawy Polak, wspiera starca czyn,
Bo on swej Ojczyzny również wierny syn.

Zygmunt Ludomir.

DO TADZIA.

Tadziu! jesteś dyrektorem
W teatralnych murach Lwowa.
Przyjm życzenia — z szczerą prośbą:
Nie powracaj do Krakowa!

Tam otoczy cię szacunek
Szmer kadzideł i *voluptas*,
A tu u nas się utarło
Mówić głośno: Tadzio ....[1])

[1]) Jakiś wyraz, zapewne łaciński, którego odczytać nie mogę. **Zecer.**

Piosnki na znaną nutę.

I.

Mo'a teściowa gdy w wesołej chwili
Zacznie szczebiotać i gruchać i kwilić
To tak przyjemnie szczebiota i kwili
Tak mi to życie stara się umilić,
Że zamiast końca z cierpliwością czekać,
Chciałbym uciekać, uciekać, uciekać!!

II.

Między nami nic nie było —
Czasem po kilku kieliszkach
Gdy zaczęło palić w kiszkach
Babsko się rozweseliło....
Raz — pamiętam chwilę miłą
Łeb rozbiłem jej łopatą,
Żeby mi wybiła za to —
Między nami nic nie było! —

III.

Jednego blata, tak mało, tak mało
Jednego blata brakło mi na ziemi
A byłbym spił się sercem, duszą całą
Najnietrzeźwiejszy między nietrzeźwemi.
W piersi by mojej serce się rozgrzało
Zapał do walki w duszy się rozpalił
Ażbym się w końcu w rynsztok z wodą zwalił,
Jednego blata! tak mało, tak mało!!!

Hazet.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN, po jakich ziemiopłody w r. 1900 od gradu ubezpieczane być mogą.

W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny.

A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Cz. Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Ślemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.

B. Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów Janów, Jarosław, Jaworow, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w.., Nadworna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podburz, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Różniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sąd. Wisznia, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

C. Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załośce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

D. Bukowina. Bojan, Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. poz.	A. koron za 100 kg.	B. poz.	B. koron za 100 kg.	C. poz.	C. koron za 100 kg.	D. poz.	D. koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	13·—	1	12·—	1	12·—	1	12·—
2	„ jare	2	12·—	2	11·—	2	11·—	2	11·—
3	Pszenica ozima . . .	3	16·—	3	15·—	3	15·—	3	15·—
4	„ jara	4	15·—	4	14·—	4	14·—	4	14·—
5	Jęczmień	5	13·—	5	13·—	5	12·—	5	12·—
6	Orkisz	6	14·—	6	14·—	6	13·—	6	13·—
7	Owies	7	12·—	7	12·—	7	12·—	7	11·—
8	Hreczka (Tatarka) . .	8	14·—	8	13·—	8	13·—	8	13·—
9	Kukurudza	9	13·—	9	11·—	9	11·—	9	10·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	11·—	10	10·—
11	Groch zwykły (biały i zielony)	11	16·—	11	13·—	11	13·—	11	12·—
12	Groch (Wiktorya) . . .	12	18·—	12	15·—	12	15·—	12	14·—
13	Bób	13	12·—	13	11·—	13	11·—	13	10·—
14	Bobik	14	11·—	14	10·—	14	10·—	14	9·—
15	Fasola pospolita . . .	15	16·—	15	14·—	15	14·—	15	13·—
16	Soczewica zwykła . . .	16	15·—	16	14·—	16	13·—	16	12·—
17	Soczewica szelągowa . .	17	24·—	17	24·—	17	22·—	17	20·—
18	Wyka	18	12·—	18	11·—	18	10·—	18	10·—
19	Łubin żółty	19	10·—	19	10·—	19	10·—	19	10·—
20	Tymotka	20	30·—	20	30·—	20	30·—	20	30·—
21	Konicz czerwony . . .	21	120·—	21	110·—	21	110·—	21	110·—
22	„ biały i szwedzki . .	22	110·—	22	100·—	22	100·—	22	100·—
23	Rzepak zimowy	23	22·—	23	20·—	23	20·—	23	21·—
24	„ letni.	24	20·—	24	18·—	24	18·—	24	19·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj) . .	25	18·—	25	16·—	25	16·—	25	16·—
26	Konopie włókno . . .	26	44·—	26	42·—	26	40·—	26	38·—
27	Nasienie konopne . . .	27	20·—	27	18·—	27	18·—	27	16·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	42·—
29	Nasienie lniane	29	20·—	29	19·—	29	18·—	29	18·—
30	Mak	30	56·—	30	60·—	30	55·—	30	50·—
31	Kminek	31	34·—	31	34·—	31	34·—	31	34·—
32	Anyż rosyjski	32	40·—	32	38·—	32	38·—	32	36·—
33	„ płaski	33	44·—	33	42·—	33	42·—	33	40·—
34	Kartofle	34	3·—	34	2·—	34	2·—	34	2·—
35	Chmiel **za 50 kilo** . . .	35	100·—	35	100·—	35	100·—	35	100·—
36	Łoza koszyk. 1-letn. z morg.	36	80·—	36	76·—	36	70·—	36	70·—
37	Łoza koszyk. 2-letn. z morg.	37	100·—	37	80·—	37	80·—	37	80·—
38	Konicz czerwony na paszę . (plon z morga jednego pokosu)	38	90·—	38	70·—	38	60·—	38	60·—

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się powinna minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.	W powiatach sądowych oznaczonych literą D.
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w $1/6$ części wartości ziarna	w $1/8$ części wartości ziarna	w $1/10$ części wartości ziarna	w $1/10$ części wartości ziarna
z hreczki	$1/10$ „	$1/10$ „	$1/10$ „	$1/10$ „

Przy lnie liczyć się będzie zawsze $1/3$ ubezpieczonej wartości na siemię, a $2/3$ na łyczko.
„ konopiach „ „ „ „ $1/4$ „ „ „ „ „ $3/4$ „ „

Wydawca *Włodzimierz Borkowski*. Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Dodatek do Nru 8-go „DJABŁA“ 1900 r.

DZIAŁ WIELKANOCNY.

Z dziadowskich pieśni.

Moi mili ludkowie!
Kto słucha, ten się dowie,
Że dziś w mieście i pod miastem
Wszyscy biegają za ciastem —
Tak pan jako dziadowie.

Gospodarcze loterje
Zeszłyć już na mizerję...
Coraz mniej głupich na świecie
Mało kogo dziś złapiecie
Na papierki, draperje.

Jaki taki swe grosze
Chowa bodaj w... kalosze,
By nie wetknął swego nosa
Filantrop do jego trzosa, —
Zarazby rzekł: „no, proszę!...“

„Co za bogacz! — daj składkę
„Na sieroty, na matkę,
„Na harmonję, weterany,
„Na... magistrat odrapany,
„I goliźnie na szatkę...“

Ino niech który rzecze:
„Mam coś w kiesce...“ — człowiecze!
Zlecą k'tobie od świtania
One pany od żebrania
Z językami, jak miecze...

I wygwarzą ci z kieski:
Ten grosz, ten dwa, ten czeski, —
A niechnobyś był w potrzebie —
Posadzą cię żywcem w niebie...
Gdzie sam Ojciec Niebieski.

Odmówisz se na placki,
Będziesz rzucał na tacki...
Za uśmiechy pań kwestarek
Zjesz bez soli i bez skwarek
Boś kawaler jest gracki!

Na one Boże groby
Różneć chodzą osoby...
Odwiedzają się w świątyni,
Jedna drugiej despekt czyni,
Iż bogatsze ma „roby“.

Tak to już jest na świecie
I przy trumnie znajdziecie
Wśród świętości i pamiątek
Rodowitej pychy szczątek.
„Dobryś? — lepszym ja przecie...“

Zaś na święconym stole
Przyjaciół w oczy kole
Malowanych jajec kopa,
Iż jest pańska domu stopa,
A ty żyjesz w mozole.

Ale onej godziny,
Gdyś w obec nich bez winy,
Na święconem zjesz u pana —
Od kołacza, aż do chrzana —
Wszystko z obcej krainy.

Rozjaśni się w umyśle,
Gdy pan po ciebie przyśle,
Że się pańskiej klamki trzymać
Lepiej, niż chłopu w miech dymać —
Więcej ci nie podkryślę...

Did. A. W.

Dawniej a teraz...

Nijakiej wesołości
na onym Bożym świecie
Dziś nie znajdziecie!

Ani cię kto ugości...
a czemu? — wszyscy wiecie:
Pustki w kalecie!

Nijakiej dziś biesiady
nie sprawi nawet książę...
Drogość go wiąże!

Wsio zeszło już na dziady,
mało co który święci
Prócz... dobrych chęci.

A. W.

Gość w dom — Bóg w dom.

Mężu! urządźmy święcone!
— Co? święcone? — alež bogi!
Na czas taki ciężki, drogi?
Wszak długi nie popłacone,
Cośmy jeszcze w karnawale
Zaciągnęli na te bale...

Zlituj się mężu! post cały
Wciąż na jedno tylko patrzę...
Ani byłam na teatrze,
Ani mnie rauty widziały!
Hrabina i baronowa
Wnet pogardzać mną gotowa.

— Ty się zlituj! wszakże dzieci
Bez piastunki i bez bony...
Służący zniecierpliwiony —
Nic nie dostał miesiąc trzeci.
Nie długo już mnie się widzi
Meble nam wymówią żydzi.

Mężu przestań! słuchać zgroza...
Więc dla głupich oszczędności
Mam się wyrzec świata, gości?
Szczęściem moje precjoza
Jeszcze mi dadzą podstawę
Dostatecznie poprzeć sprawę.

Idę dziś do Angelusa!
Piękny mąż! żonę na fanty
Skazuje... moje brylanty...
— Kobieto! czy cię pokusa
Opadła, czy jakie licho?
— Na miłość Boską. mów cicho!

— Więc dobrze. Sprawiaj ty święta!
Ja usuwam się dziś z domu,
Grosza nie płacę nikomu —
Niech sobie pani pamięta!
Widzę, zaczynasz łzy ronić?
Lepiej płakać, niż grosz trwonić.

Tyran! dokucza mi co dnia...
Wymawia byt nawet skromny,
Mego posagu nie pomny:
To niegodziwość, to zbrodnia!
Dla Boga! mężu! ktoś dzwoni...
To pewno księstwo? — tak, oni!

Mój złoty, podaj mi szybko
Kolońską wódkę i puszek!
Na toalecie jest muszek
W pudełku kilka, daj rybko!
Teraz idź, baw ich przez chwilę,
Tylko zarzucę mantylę,

A wspomnij naszą tu zwadę...
Co masz przemilczeć, wiesz przecie?
Czem gardzę w wysokim świecie...
Proś księżnej pani o radę
W którym pokoju urządzić
Święcone, żeby nie zbłądzić.

A. W.



Przestroga dla prosiąt.

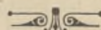
Ktoby kwiczał i z swoim
nie godził się stanem,
Temu w ząb dadzą jajko,
a tył zatkną chrzanem.

Przy święconem.

Gospodyni do gości. Przepraszam państwa, jeden placek trochę się przypalił.

Mąż. Wiecie państwo dlaczego? Bo tylko jeden był w piecu...

Piorunujące spojrzenie gospodyni domu na małżonka.



Korespondencje „Djabła“.

I.

Rzeszów w aprilu.

Kochane Panie Djaboł!

Si git — potrzebowałem sobi pomyszleć. Wszystko Rajszow ma. i żydowski magistrat. i burmistrza od żydków i gaz co jak szabasówka szfici, no to niech un ma także i żydowskie korespondentniki. To ja sze na to, w literaciem. chcem pobawić. — Oj!.. oj!.. Panie Djaboł. po co Ty chodzisz po Krakowi a nie u nas tu w Rajszowi:.. oj! Ty by tu miał dużo do gadanie i pisanie i malowanie. to już i nas samych Izralitóf wściekninie łapni. jak my na to co sze tu dżeje, patrzymi. — Buły tu już rozmaite poważne osobe na burmistrzostwi. ale takie jak ten nasz, szedżi na stolec od rady, to nawet ani mądre Ben Akiba nie mógłby powiedzieć co on już buł!... On, choć sam goj — goj u niego nie ma znaczenia (ma recht) — a o miasto tyle dba co pies o swoi pietnasty nogie — ale to dobrze sze za to dżeje, bo mi sze możemy robić co sze nam chce i do podobani wpadnie. — Chcieliśmy propinacje dla Perlberga — to my mamy — chcieliśmy paskudne piwo za większe pieniądze gojom dawać — to mi dajemy — a pan burmistrz mówi — „si git, i takie wypijom“... jakby my zachcieli coby sze nam katołyki po kolanie pierszy kłaniali. to pan burmistrz, choć un wielki i gruby doktor — to un by sze pierwszy skłonił. no. bo on jest od nas burmistrz — tobi musiał! — Ma on teraz jakieś paskudne proces z takim adwokatem, bo mu powiedział, co on nie gra w „krótkiego“ tak jak trza... no! co to szkodzi jak jemu przymkną troszki! — To już wstyd! my same żydki powiadamy co to jest szwinctwo, szkalować tak jeden drugiemu i to po tagblatach! Aj... aj... Ale on sze z tego wszystkiego wykpiwa, bo co jemu teraz zrobią, on sze teraz spokojni wysypia na posiedzeni od sejmu, a budzi sze dopiro jak po dyety zawołajom. Acha!... Mam ja chore babcie, to ona chciała sobi do wnukuf przejechnąć na szabes i richtig przyjechniła. na noc z piontek w sobocie — bił błoto i spadał dyszcz i ona bidne musiała iszcz na noge, bo żaden fiakier nie buło — ale w taki szabaśny dzień to niema nigdy — bo fiakre są żydki, to oni też potrzebują szabasować, pan burmistrz ma swoje koni to co jemu do tego, że publiczności musi z błotem chodzić — oj! szkoda Panie Djaboł, co Ty nie widzisz to wszystko — to też już teraz nie mówi sze „polnische Wirtschaft“, a tylko „Jüdisch-jablonische-Wirtschaft“ — i całki recht!! Szkoda z gęby o tem gadacz!

Nie gniwaj sze mój kochane Panie Djaboł co ja dziś tak krótko piszy, ale muszę pobiegniać przypatrznąć się, bo podobno znowu gaz potrzebował zrobić z eksplozją — to ja Tobi o tem na drugi raz opowiem — a teraz bardzo Cię pozdrawiam i proszę cobyś mnie i nasze burmistrze sobie zapamiętnił.

Twój

Dr. Reischower
Radziec od Maistr.

II.

Bochnia w kwietniu.

Znowu dziś za pióro chwytam.
Rozstrojony, jak gitara.
Gdy o pośle wieści czytam.
Choć to już historja stara.

Była Bochnia, jaka była.
Z ładnych dziewcząt w krąg słynęła.
I spokojna sobie żyła.
Dobra sława jej kwitnęła.

Aż tu trzeba z nieba gromu.
Widać zmysły utraciła,
Miast — wymiatać śmiecie z domu.
To w dom śmiecie wprowadziła.

Dziś za późno żal rozwodzić.
Fakt już faktem pozostanie!...
Poseł w sejmie — trza się zgodzić
Na prałacie sejmowanie.

Czy na korzyść nam co zdziała.
Czy bez sensu będzie gadać.
Kogo Bochnia tam wysłała
Temu musi hołdy składać.

Q Q Q.

III.

Sędziszów w kwietniu.

Zasłynęliśmy szeroko
Gazety się rozpisały,
Gdy nam ręce nieuczciwe
Naszą kasę rozszarpały.

Były krzyki i są żale,
Były mnogie awantury —
Ot — nad cichym Sędziszowem
Zebrały się czarne chmury.

Lecz że jeden grom to mało! —
— Po burmistrzu mandat został.
Padł grom drugi!... na zakałe
Burmistrzostwo żyd tu dostał.

Cóż dziwnego, że Sędziszów
Teraz w świecie też zasłynie! —
W kasie „figi“ nam zostały,
Naczelnikiem żyd jest w gminie.

Lecz cóż robić — powiadają —
Taka widać wola nieba.
Choć chwilowo — lecz ze wstydem
Z nią się godzić jakoś trzeba.

Fix.



Śmigus i jego zastosowanie.

Dziejopisarze i badacze zwyczai ludowych uważają Śmigus: jedni jako zdarzenie z życia Chrystusa Pana, uświęcone potem zwyczajem. drudzy jako zwyczaj religijny u starożytnych Słowian i t. p. Ja tu jednak powiadam śmiało, nie opierając się. za przykładem obecnych badaczy na starych rękopisach, kronikach, wykopaliskach i t. p., ale jedynie na rozumowaniu ze stanowiska zawodowego, że zwyczaj Śmigusa powstał w celu leczniczym, mianowicie wodoleczniczym.

Odkąd ludzie znajdują się na kuli ziemskiej. istnieją też i różne religie. a w każdej religii occhodzi się w roku pewne uroczyste święta. a w tych uroczystych świętach zawsze dozwolone są pewne nadużycia, zwłaszcza narządowi trawienia. Bez szumnych ogłoszeń: Na święta! Ważne dla gospodyń! i t. p., wiedzieli już dawni ludzie, że główną czynnością czy conditio, sine qua non przez wszystkie uroczyste święta u różnych narodów ma być to umartwienie ciała w swoim rodzaju, ocenić się dające dopiero po świetach, t. j. „jedz. pij a popuszczaj pasa“, i to tem wiecej, im lepiej chcesz uczcić święta...

Ale wiedzieli też z doświadczenia pierwotni ludziska. choć naszego „święconego“ nie spożywali, że na strony systemu nerwowego, zwłaszcza post festum. ma miejsce bardzo dające się we znaki „oddziaływanie“. przez niemieckich uczonych „Katzenjammer“ zwane, na które dobrze robi woda. A że samemu sobie urządzać natryski jest rzeczą niewygodną. więc robił to jeden drugiemu.

Jak wszystko na świecie insze jest dla bogaczy i inteligencji — a insze dla prostaków — tak też i zwyczaj Śmigus przybrał z czasem u pierwszych delikatną postać (formę) pryskania na „powłoki“, przy spotkaniu się, cieniuchnym prądzikiem wonnego płynu, wyciśniętego z małuchnego zbiornika — podczas gdy u ludu Śmigus urządza się nieco wyraźniej, radykalniej, bo dowcipne parobczaki, jeżeli miejscowej Fryne nie obleją pełną konewką wody. to ją zanurzą w stawie lub kałuży, często nawet aż po „kończyny górne“...

Badacz zwyczai Dr. P.

Zagadnienia dla... myślących.

a) Jeżeli trzechletnia krowa, daje garniec mleka codziennie — ile morgów ma łąka. na której pasą się cztery takie krowy i jak na imie dziewczynie, która je doi. a jak chłopcu. który je pasie... (lub odwrotnie).

b) Jeżeli w Londynie pomarańcza kosztuje w jesieni 1/2 pensa, a kartofle sprzedają podczas zimy w Paryżu po 2 franki kwarta — ile w Krakowie będzie kosztował garniec grochu w lipcu.... (albo w jakimkolwiek miesiącu...)

Aut - aut.

Hej! biczem satyry
Podciąłbym ja Kraków,
Gdyby mi nie było
Żal moich rodaków.
Gdyby mię nie czekał
Ów zarzut straszliwy:
Własne gniazdo szpeci.
Ten ptak niegodziwy!"

Tedy bicz odrzucę
Daleko od siebie.
A pieśń wam zanucę
O krakowskiem niebie...
O krakowskim raju
Zanucę wam z wiosną:
O raju, o maju,
Gdy to kwiaty rosną.

O szarej Wisełce,
Podwawelskiej wstędze,
Co staremu stopy
Wiąże niedołędze...
O plantacyi wieńcu,
Co śródmieście serce
Opasał w drzew sploty
I muraw kobierce.

O tuzinie wspomnę
Wesela przybytków,
Gdzie cnoty niezłomne
Łamią się wśród zbytków.
Ot! zgrzytnęło w pieśni...
Ja gród chciałem sławić!
Ani mi się nie śni,
Bym miał oczy łzawić.

A przecież w mą piosnkę
Satyra się wplata,
I gwałtem o chłostę
Na Kraków kołata.
Ani rusz, gdy w pochwał
Zaprzężesz się wózek...
Oj! bo nie głaskania,
Lecz tu trzeba rózeg.

Rzucam więc zadanie
One panegirysty:
Znacie Krakowianie
Powód oczywisty:
Tam, gdzie wszystko gwałtem
O naprawę woła,
Lub zbabrać ryczałtem,
Albo — milczeć zgoła!

Wróbel.

PO „WESZELU".

— Cóż Marysiu, dobrze się bawiłaś?
— Niczego, proszę łaski pani: tańcowałam walce, polki, kontredanse i powiadali com królowa balu, bo byłam ze wszystkich dziewuchów najbardziej spocona.

KOBIETA.

I.

Czy znasz anioła, co nad poziomy
Codziennych życia kłopotów wzlata?
Przynosi szczęście — odwraca gromy —
Znasz ty anioła naszego świata?

Tego anioła, co przy twym boku
Czystości domu, ogniska strzeże,
Z miłością w sercu, słodyczą w oku
Cierpi bez skargi i kocha szczerze?

Który kojącem dotknięciem dłoni
Zabliźnia rany — podnosi czoła,
A na twej piersi głowę swą kłoni,
Czy znasz kobietę-anioła?

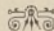
II.

Czy ci nieznaną owa istota,
Która jest wszystkich własnoscią-rzeczą,
Kocha zepsucie, wzrasta wśród błota,
A życiem kala godność człowieczą?

Na którą patrząc sam wiary nie dasz,
Że dusza tkwi i w larwie bydlęcej,
Co się oddaje niemal na sprzedaż
I ceni tego, co płaci więcej?

Co z błędnem okiem, zbrudzoną szatą
Pogardę świata w zapłacie bierze,
Kończąc na bruku albo za kratą —
Czy znasz kobietę-zwierzę?

Konstanty Krumłowski.



Rady dla młodych lekarzy

skuteczniejsze od wszelkich innych środków zaradczych, jak organizacya itp.

Nędza młodych lekarzy, przynajmniej w Galicyi, stanie się wnet przysłowiową (sic!). Myśliciele podają, za jej powód: jedni to, że „teraz doktorów wszędzie jak ps.." (!) — inni, że „młodego lekarza nikt jeszcze nie zna" itp.

Przyjmując to drugie rozumowanie jako słuszne, a chcąc was uchronić od tyfusu głodowego, radzę:

Aby być ogólnie znanym w mieście, należy do doktoracie „wstąpić jako praktykant" do biura rozlepiań afiszów i ogłoszeń na 1 rok. Następnie, aby złożyć dowody, że się umie ratować, wstąpić do straży ogniowej na 2 lata i tam się dzielnie spisywać. Wreszcie, aby mieć sympatyczną powierzchowność i „wygląd doktora", jeżeli się tego wrodzonego niema, należy wstąpić do teatru choćby na 1 rok, i tam się nauczyć odpowiednio „charaktezować" i ruszać.,.

Po tych 4 latach, jeżeli ktoś zapomniałby coś z medycyny, niech jeszcze wstąpi na jakie 2 do 3 lata jako zwyczajny, oczywista „bezpłatny(!) praktykant" do jednego z głównych szpitali, w których to — słuchajcie — conajmniej raz w miesiącu, jako lekarz dzisiowy (dyżurny) może trząść całym szpitalem, mając nieograniczoną władzę co do przyjmowania według swego widzimisię nietylko chorych, ale nawet mięsa i mleka dostawianego...

Poczem takiego lekarza nie przemogą ani piekielne bramy!...

Dr T(empus) P(raesens).

Ludzie i śpiewak.

LUDZIE:

Graj weselej — śpiewaj raźniej.
To pieśń dzika — nieuczona,
Brzmi fałszywie i bez przerwy,
Razi uszy, szarpie nerwy,
W łzach się rodzi — w żalu kona,
Pieśń twa tylko nuży — drażni!...

ŚPIEWAK:

Ludzie! z sercem jak ze stali!
Miałem jedną strunę w lutni,
Młodość do niej prawa rości:
Strunę wiary i miłości,
Jakże śpiewać wam okrótni,
Gdyście strunę tę zerwali?

Konstanty Krumłowski.



Ze świata tonów.

W miodowych miesiącach
Gdy lśnił księżyc blady,
Grywała „Romance"
Albo „Serenady".

Lecz w kilka miesięcy
Gdy czas szału minął,
Znów „Marche funebre"
Z pod jej palców płynął.

W końcu smutek przeszedł,
Odtąd w dnie i ranki
Grywała bez przerwy
Senne „Kołysanki".

Hazet.



Chłopski rozum.

Pan Z. właściciel majątku ziemskiego X. na podstawie badań map katastralnych przyszedł do przekonania, iż grunt na którym rośnie las t. zw. „gminny" jest właściwie jego własnością... Wytoczył więc gminie proces. — Po przeprowadzeniu tegoż, sędzia wyrokujący przyznał panu Z. ziemię, a las chłopom z nakazem natychmiastowego zwrócenia zajmowanego gruntu panu Z. Na to odezwał się jeden z radnych gminy:

— „Za przeproszeniem wysokiego sądu, to niby tak jest z tym lasem — co włosy to nasze, a głowa, niby czyja?..."

„My się już nie zrozumiemy!"

I.

Kiedym się kochanki czule
Pytał: czy kochasz wzajemnie —
Coś zaczęła o — szkatule
I nie wierszy chce odemnie.

Z bolem w duszy — z sercem skrzepłem
Stałem chwilę w żalu niemy
Aż na koniec lubej rzekłem:
My się już nie zrozumiemy!

II.

Gdym pożyczyć chciał pieniędzy
(Właśnie wtedy był karnawał)
Więc do żyda „rżnę" co prędzej,
Który „na procenta dawał"

I czekałem chwilę — wieki
Odpowiedzi pełen tremy:
Żyd zażądał — hipoteki
— „My się już nie zrozumiemy!"

III.

Choć człek nieraz dobrze nie zje
I przymierał głodem — chłodem.
Lecz pisało się „poezje
Gdy się jeszcze było młodym.

Ale mój „redaktor" pierwszy
Potrzebował (my to wiemy)
Do anonsów moich wierszy...
— Teraz już się rozumiemy!!

Konstanty Krumłowski.

Magazyn konfekcyi damskiej.

Aksamitne — oczy
Atłasowe — lice
Purpurowe — usta
Jedwabne — źrenice.

Włosy takie miękkie,
Jak tiul lub dywany,
Ma moja królowa,
Mój anioł kochany.

Zburzone ołtarze.

Biada! kto miłość chce zmienić w narzędzie
I mając złoto, albo ród na względzie.
Łączy to często. co złączyć się nie da.
Wszak lepsze stokroć: niedostatek, bieda,
Jeśli wzajemna miłość go osładza.
Niźli majątek, gdzie mąż żonę zdradza,
I sam zdradzony szuka pokryjomu
Gdzieindziej tego, czego braknie w domu!...
Gdzie wstrętne kłótnie, ohydne zatargi
Przekleństwem plamią — niegdyś czyste [wargi,
A gdy przebrawszy już miarę oboje,
Poczną rozróżniać co „moje a twoje"
Z iskrzącem okiem i twarzą pobladłą —
Gdy poznasz takie „niedobrane stadło" —
To żyjąc z nimi, lub widząc ich z bliska.
Wstrętu nabierzesz do tego ogniska.
Którego płomień nie Znicza, lecz piekła,
Furya do domu takiego zawlekła:
Pali — nie grzeje, on razi — nie świeci...
Biedni to ludzie!... biedniejsze ich dzieci!
Więc jeśli kiedy los ujrzeć ci zdarzy
Miejsce zburzonych domowych ołtarzy,
Które wznieść z gruzów nie będzie już [łatwo —
Nie złorzecz ojcom — lecz zapłacz nad [dziatwą!!

Konstanty Krumłowski.

Wyjątek z listu.

...Życze pan nie ja Gacie przy jaju tem świenconem wszelki pomyśności zebyś pan na wyszła na pirszy ruf po Swientym Wójcie hu! za mąsz a jak pan na bedziesz spadywać z ambony podściel se ten fartoch com go ostawił u was bez zapomninie.

Kłaniaj się pan na anDrzejowi i pannie kopyści nskiej i pozdruf kogo uwazasz a Jaśnie Chrabiną niech kolka zepsze od plackuf isz mie przed swientami od prawiła i tagem nie zginoł beż nij a żyję i mam się lepi od wasz wszystkich. zebyście tam skiśli. Amen

kochajoncy Ferdynand
stangret u pani Baronowy kopeińiski
Krakof Raj ska li czba 2.

Magazyn Nowości

F. A. GRIGARA

Rynek L. 41.

TELEFON Nr. 368,

Parasolki
Rękawiczki damskie niciane i skórkowe
Pończochy
Skarpetki
Kapelusze słomkowe i filcowe
Krawatki, Laski
Torby, Torebki, Kufry z przyborami i bez
Bielizną męską
Mydła, Gąbki
Woda Kolońska
Grzebienie, Szczotki, Szczoteczki
Najświeższy wybór
Pasków damskich
Główny Skład
Tutek na papierosy
☛ poleca po najniższych cenach.

Główny skład kart do gry oraz największy skład tutek cygaretowych i maszynek.

Wyłączny Skład Herbaty Kjachtyńskiej
po cenach warszawskich
i francuskiego kuracyjnego Koniaku
Courrière & Co.

Józef Rybicki

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

Optima-Fabrradwerk

(Pilnikau Nr. 2 Böhmen)

dostarcza pierwszoklasowych.

ROWERÓW

po cenach najtańszych.

Cenniki darmo i opłatnie.

Poszukuje się zastępców. — Korespondencye w języku niemieckim.

F. LORD

Kraków, Floryańska 55,

MASZYNY, NARZĘDZIA

i artykuły techniczne

dla wszelkich zakładów fabrycznych i przemysłowych.

Skład przyborów elektrycznych firmy

Siemens i Halskie

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły.

Projekta i kosztorysy bezpłatnie

Telefon Nr. 230.

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

ZASSÓW pod CZARNĄ

poleca do kultur wiosennych następujące *nasiona leśne.*

Cenniki odwrotną pocztą opłatnie.

NAZWA		Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hal.	NAZWA	Zbiór	Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hal.
Jodła. Pinus abies	Nasiona pod kontrolą c. k. stacyi doświadczalnej	—	60	Grab. Carbinus betulus	Poręcza się zbiór z r. 1899.	—	50
Sosna pospolita, Pinus silvestris		3	60	Jasion, Fraxinus excelsior		—	40
„ czarna, Pinus austriatica		2	40	Jawor. Acer pseudoplatanus		—	60
Modrzew, Pinus larix		3	40	Klon. Acer platanoides		—	60
Świerk, Pinus picea		1	40	Olcha czarna, Alnus glutnosa		—	80
Akacya, Robinia pseudoaccac.		—	70	„ biała. „ incana		1	80
Buk. Fagus silv.		—	50	Żarnowiec, Spartium scoparium		—	70
Brzoza, Betula alba		—	60	Ziarnówki jabłek		2	40
Głóg. Crataegus monogyna		—	40	„ gruszek		3	60

Siła kiełkowania: Jodła 60%, sosna pospolita 83·5%, sosna czarna 80%, modrzew 40%, świerk 80%.

Cennik **sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych i roślin pnących** na żądanie odwrotną pocztą opłatnie.

Cenniki odwrotną pocztą opłatnie.



WARSZAWSKI

MAGAZYN OBUWIA

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 15.

Wyrabia obuwie męskie, damskie i dziecinne przeważnie ze skór warszawskich słynnych z dobroci i trwałości.

Utrzymuje w magazynie obuwie gotowe, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye, które uskutecznia szybko i punktualnie, po cenach możliwie niskich.

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

Ignacy Goryczko z Warszawy.

Magazyn jako chrześcijański w niedzielę zamknięty.

Restauracya Hotelu Drezdeńskiego

w Krakowie, Rynek główny,

poleca słynną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską, oraz **piwnice** zaopatrzone w wyborowe wina krajowe i zagraniczne. **Obiady** w lokalu po **1 złr.**, i á la Carte, również wydaję obiady do domów w abonamencie. Przyjmuję zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu **kilo 4 złr.** Licząc na poparcie Szanownych P. T. Gości! dziękując za dotychczasowe względy i nadal się polecam

Z szacunkiem **JAN SOWA, restaurator.**

Wiskida Remi,

Nowości w grzebieniach szyldkretowych i rogowych. Wielki wybór szpilek do włosów. — — — **Osobny gabinet dla Pań.**
— — — — — *Kraków — Plac Maryacki.* — — — —

Przewodnik krakowski.

Wawel (Zamek królewski).

Założony w niepamiętnych czasach. Z obecnych budowli najstarsze z XIII. w. Cześć wschodnia zamku (od ul. Grodzkiej) z pałacem królewskim, basztą »Kurzą Stopą«, z mieszkaniem na I. p. królowej Jadwigi. Część gotycka z czasów Kazimierza W. — Baszta „Lubranka", Kościół katedr. z 3 wieżami: Wikaryjską, zegarową i wieżą z dzwonem Zygmunta. Od strony Wisły dziedziniec kościelny. Dom wikarjuszów przy katedrze i dom wielkorządców przy pałacu król. Szpital wojsk. Baszta »Sandomierska" i baszta „Tęczyńskich" i wejście do „Smoczej jamy". Zwiedzać można codziennie za zezwoleniem komendanta zamku.

Katedra na Wawelu.

Pod wezwaniem św. Wacława. Zbudowana pierwotnie przez Mieczysława I. według jednych, według innych przez Bolesława Chrobrego.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły. Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grob Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu: Zygmunt I., Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III., Władysław IV., Michał Korybut, Jan III. Sobieski, August II., grób Tad. Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o 11½ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół XX. Franciszkanów.

Grób króla Bolesława Wstydliwego i siostry jego św. Salomei. Pomnik Piotra i Jana Kochanowskiego i W. Pola. W krużganku klasztornym portrety 25 biskupów. krakowskich.

Zwiedzać można codziennie.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem. 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangielickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz, A. Asnyk. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

SUKIENNICE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

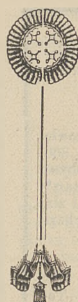
Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk. Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

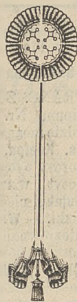


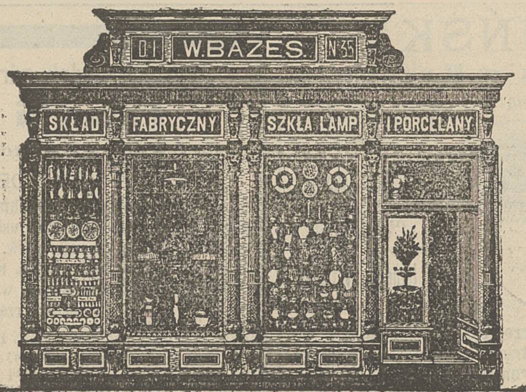
KONKURS.

Ja — Hazet współpracownik „Djabla“
[jegomości
Podaję do szerokiej świata wiadomości,
Że ofiaruję temu tysiąc funtów złota
Kto przez cały przeciąg swojego żywota
Bądź młody, bądź gdy mu się włos siwi-
[zną zwełnił,
Ani jednego wiersza w życiu nie popełnił!

Hazet.







Wydawca *Włodzimierz Borkowski.* Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.